

Gdy książki poczuły się odrzucone, postanowiły przypomnieć o sobie ludziom. Nie do końca wiadomo było, jak to zrobić, lecz od czego mądrość i wiedza zapisana na ich kartach...

- Trzeba dać im nauczkę! – Krzyknął słownik wyrazów obcych.

- Tak, tak! – Przytaknęła antologia poezji.

Następne głosy, czy to ze strony beletrystki, tanich romansów, czy też kryminałów, niewiele wniosły do dyskusji, za to harmider jaki powstał w wyniku sprzecznych pomysłów spowodował, że milcząca dotąd encyklopedia Britannica nie wytrzymała i zawołała:

- Cisza, panie i panowie! Cisza!

Każde społeczeństwo ma takie jednostki, które przez wszystkich, niezależnie od wyznawanych poglądów, uznawane są za autorytet, a ich głos jest niepodważalny. Taki status wśród książek posiadała encyklopedia B.

Można było się z nią nie zgadzać, ale należało jej wysłuchać. Gdy krzyknęła „cisza”, na regałach, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki (tom 26, strona dziewiętnasta, wers dziewiąty), zapanował spokój; kartki przestały szeleścić, grzbiety wyrównały szereg, a tytuły wyprężyły się, by wyglądać dostojnie.

Trzeci tom encyklopedii odchrząknął, dając do zrozumienia, że za chwilę przemówi.

- Panie i panowie! – Zaczął. – Ludzie nie czytają, a my książki... - i tu zrobił pauzę - ...zostałyśmy stworzone właśnie po to i tylko po to, by nas czytać. Nasz żywot zależy, z przykrością muszę przyznać, od nich. Każda z was, kochane, zna przynajmniej jedną taką, która nigdy nie doznała przyjemności przewracania kartek, ślinienia stron palcami i barbarzyńskiego - skrzywił się z odrazą - sposobu zaznaczenia miejsca czytania, jakim jest zaginanie rogów. I każda z was zna co najmniej taką jedną, która dałaby się w ten sposób sponiewierać, byle tylko ktoś zechciał ją przeczytać. Znacie takie? – zawołał tom trzeci na koniec przemówienia.

Zewsząd rozległy się głosy i okrzyki: tak, tak! Znamy! I tylko te książki, których nikt nigdy nie czytał, zwiesiły smutno grzbiety i spuściły tytuły na kwintę...

Encyklopedia odczekała chwilę, by emocje sięgające zenitu (tom 30, strona sześćdziesiąta piąta, wers trzeci) opadły. Tom ósmy wysunął się wyraźnie z półki i, nie owijając w bawełnę, zapytał:

- A teraz oczekuję waszych propozycji: jak zaradzić tej wyniszczającej tendencji?

Nagle, gdy padło pytanie, wcześniejszy harmider zamienił się w obezwładniającą ciszę. Te książki, które jeszcze kilka minut wcześniej najgłośniej krzyczały, zamilkły; te, które wcześniej, z racji swoich kiepskich notowań czytelniczych, milczały teraz zamilkły jeszcze bardziej. Nic nie zapowiadało, że coś się może zmienić, gdy nagle, z szóstego regału, czwartego rzędu, trzynasta od lewej, nieśmiało wysunęła się niewielka, ledwo ponad dwustustronicowa książka...

Wiecie, że nic nie dzieje się bez przyczyny. Skutek jest ich konsekwencją.

Kiedy książki usłyszały propozycję swojej nieśmiałej koleżanki, w pierwszej chwili wpadły w panikę. Po kilkudziesięciu minutach sporów, okrzyków za i przeciw, jej propozycja, chociaż radykalna, została uznana za jedyną sensowną.

- To nam przywróci honor i należne miejsce w historii – posumował trzydziesty drugi tom encyklopedii.

– Nie lękajcie się, siostry i bracia...

Gdy dopalały się ostatnie kartki książek, popiół wypełnił powietrze, a smród spalenizny odczuwalny był na całym świecie, ludzie rzucili się ratować to, co już nie było do uratowania. Samospalenie książek stało się faktem.

Nad pogorzeliskiem, w wytartych dżinsach i flanelowej koszuli, stał trzydziestoletni mężczyzna i jako jedyny płakał. Gdy nad zgliszczami zapłonęła z całą mocą żółta twarz księżycy, stojąca obok kobieta ujęła go pod rękę i wyszeptała:

- Chodźmy do domu, Ray. Tu już w niczym nie zdołamy pomóc...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

msh, dodano 01.03.2019 10:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.